

Blokada pornografii w Wielkiej Brytanii

24 lipca 2013

Filtrowanie pornografii ma być domyślną opcją, z której będą korzystać internauci w Wielkiej Brytanii. Jeśli ktoś będzie chciał niefiltrowane łącze, będzie musiał o to poprosić.

„Dziennik Internautów” już w roku 2011 pisał o tym, że Wielka Brytania wprowadza filtrowanie pornografii online. Idea od początku była taka, aby dostawcy internetu oferowali swoim klientom dwie opcje – internet filtrowany (bez porno) oraz niefiltrowany. Internauta miał wybrać jedną z tych opcji. Operatorzy zgodzili się na to w ramach „dobrowolnej współpracy”, czyli samoregulacji, która czasem bywa równie kłopotliwa, jak złe prawo.

Chcesz porno? Poproś!

Obecnie brytyjskie media podają, że premier UK David Cameron ma zamiar ogłosić nowe środki walki z dostępem do pornografii, ze szczególnym uwzględnieniem pornografii dziecięcej.

Te nowe środki mają sprawić, że internet filtrowany będzie domyślną opcją dla wszystkich abonentów usług internetowych w UK. Jeśli ktoś nie dokona wyboru między internetem filtrowanym a niefiltrowanym, dostanie ten pierwszy.

David Cameron chce również zdelegalizowania „ekstremalnej pornografii”, m.in. przedstawiającej sceny gwałtu. Planowane jest stworzenie bazy zawierającej obrazy pornografii dziecięcej, do celu śledzenia tego zjawiska. Cameron chce też zaprząć do współpracy dostawców wyszukiwarek, którzy – jego zdaniem – mają również „moralny obowiązek” walczenia z nielegalnymi treściami.

W mediach już trwają dyskusję o tym, czy inicjatywa Camerona faktycznie pomoże w walce z takimi zjawiskami, jak pornografia

dziecięca lub „seksualizacja dzieciństwa”. Wydaje się jednak, że dobrze byłoby przeanalizować ten problem w całkowitym oderwaniu od tego seksualnego kontekstu.

Prawdę powiedziawszy David Cameron, premier demokratycznego państwa, zaproponował krajową cenzurę internetu w modelu opt-out. Czy z czasem nie będzie dochodziło do gorszego traktowania osób, które z różnych powodów wybrały łącza niecenzurowane? Czy nikomu nie przyjdzie do głowy, aby ludzi wybierających „niefiltrowany” internet nie traktować jak potencjalnych pedofilów czy terrorystów? To są bardzo dobre pytania.

Nasuwają się jeszcze inne pytania. Czy jeśli dziś filtrujemy pornografię, to jutro nie pojawi się pomysł filtrowania treści pirackich? Jeśli ten pomysł będzie realizowany w modelu opt-out, to czy osoby wybierające niefiltrowany internet nie będą uważniej monitorowane? Skąd wiadomo, że strony na „czarnej liście” będą wyłącznie stronami pornograficznymi?

Te pytania właściwie nie mają nic wspólnego z pornografią, pedofilią czy seksualizacją. Chodzi o praktyki w zakresie filtrowania sieci, które mają być przyjęte na poziomie kraju. Cenzura zawsze rodzi takie same problemy niezależnie od tego, czy pierwotnym powodem jej wprowadzenia jest walka z pornografią, czy walka z wrogami politycznymi.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)